Wychodzi raz w tygodniu. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ROK XX Kraków, dnia 6 lutego 1937 r. Numer 5.

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Orzecznictwo Sądu Najwyższego

LOKAL HANDLOWY I MIEJSCE DO UMIESZCZENIA GABLOTKI STANOWIĄ JEDNOLITY PRZEDMIOT NAJMU.

Przy zawieraniu umów najmu lokali handlowych bardzo często stawiany jest warunek, że najmujący kupiec ma prawo umieścić na zewnętrznej elewacji domu, w którym znajduje się jego przedsiębiorstwo handlowe, reklamową gablotkę. Zdarzył się w pewnej sprawie tego rodzaju wypadek, że właściciel domu, nie wymawiając umowy najmu lokalu, wymówił jednak prawo umieszczenia gablotki reklamowej. Kupiec odmówił zdjęcia gablotki. Sprawa przeszła przez wszystkie trzy instancje sądowe, a Sąd Najwyższy (wyrok w sprawie C. II/312/36) wyjaśnił, że **lokal handlowy i miejsce do umieszczenia gablotki stanowią jednolity przedmiot najmu i to ostatnie jest przynależnością lokalu handlowego,** jeżeli wolą stron było, aby służyło ono jako miejsce reklamy dla lokalu handlowego w czasie trwania stosunku najmu. Właściciel nieruchomości mógłby zatem wypowiedzieć umowę najmu jedynie co do całego przedmiotu najmu, a nie co do poszczególnych jego części.

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ.

Rok XX | **Kraków, dnia 6 lutego 1937** | **Nr. 5.**

Cena abonamentu:
Abonament kwartalny 4 zł
" półroczny 8 zł
" roczny 16 zł
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują wszystkie biura dzienników i ogłoszeń

Godziny urzędowe Redakcji od 6 do 7 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Redakcja i administr. **Kraków, Grodzka 43.** Telefon Nr. 132-67
Konto P. K. O. Nr 400.342.

Ogłoszenia:
Wiersz milim. 1 szp. na okładce 40 groszy
Wiersz milim. 1 szp. na 1 str. okładki 60 groszy
Wiersz milim. 1 szp. w tekście 60 groszy
Cała strona okładki Zł 200 Pół strony okładki Zł 100
Ćwierć strony Zł 50 Ósma strony Zł 25
Cała strona w tekście Zł 450, Pół strony Zł 230
Ćwierć strony Zł 120 Jedna ósma strony Zł 60

Echa tygodnia.

Gdyby słowa polskich ministrów wywierały w naszym życiu gospodarczo-politycznym skutek taki, jaki mają np. mowy mininistrów angielskich na kierunek polityki gospodarczej Wielkiej Brytanii — byłaby mowa p. ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana z dn. 28. u. m. wydarzeniem o pierwszorzędnej doniosłości. Ale, niestety, mowy ministerialne toczą się u nas swoją drogą, a praktyka szarzyzny codziennej — swoją drogą. Jeżeli zdarzy się, że jakaś deklaracja ministerialna została urzeczywistniona, to jest to deklaracja zła, na wspomnienie której blady strach oblatuje życie gospodarcze.

Tak więc autorytatywne stwierdzenie p. ministra przemysłu i handlu z trybuny sejmowej, że najbardziej zasadniczą sprawą w naszej rzeczywistości gospodarczej jest uprzemysłowienie kraju — winnoby właściwie położyć kres wszelkiej demagogii, szukającej rozwiązania polskiego problemu gospodarczego w jakichś sztucznych wędrówkach ludów ze wsi do miast a z miast na Madagaskar, do Haiti, czy na San Domingo. Kraj, którego 70 proc. ludności żyje na wsi, a którego miasta cierpią na ostre bezrobocie, a przy tym posiadający ogromny odsetek analfabetów, nie mający dróg, mostów, samochodów, kolei, stacyj telegraficznych i telefonicznych, kanałów, uregulowanych rzek, zmeliorowanych pól, fabryk, szpitali, szkół, ziejący straszliwą pustką w dziedzinie uprzemysłowienia, — sam wskazuje drogę do rozwiązania swych trudności gospodarczych. Tu, w kraju, leżą istotne przyczyny naszej niedoli i tu, w kraju leżą środki jej usunięcia. Nie szukajmy ich poza granicami naszego państwa, ani w koloniach, które są nam wprawdzie bardzo potrzebne, ale nie konieczne, ani w emigracji.

Minister przemysłu i handlu zna stan gospodarczy i wie, jak krajowi pomóc. Ale nie łudźmy się. Mowa p. ministra Romana minie „jak sen jaki złoty". Mądra diagnoza zginie we wrzasku o „nadmiarze ludzi". Nasi ministrowie nie zwykli bowiem, niestety, kontrolować, czy ich zalecenia znajdują swój odpowiednik w życiu praktycznym.

Weźmy dalszy problem: handel zagraniczny. P. minister mówił: „Niezmiernie ważnym jest, aby podział kontyngentów odbywał się podług pewnych zasad, odpowiadających roli danych jednostek importowych w życiu gospodarczym". To znaczy, że jednak życzeniem p. ministra Romana jest, by kontyngenty importowe otrzymywali przede wszystkim kupcy. Takie życzenie podyktowane jest najgłębszą troską o prawidłowy rozwój naszego handlu importowego. Ale życzenie to jest, niestety, dalekie od rzeczywistości. P. minister Roman ma sposobność przekonać się, kto u nas otrzymuje przywileje w dziedzinie kontyngentów importowych, jak to kupcy muszą często kontygenty te kupować u rozmaitych związków i organizacyj, nie mających nic wspólnego ani z kupiectwem ani też w ogólności z życiem gospodarczym. Gorszący i na wskroś demoralizujący przykład obdzielania kontyngentami importowymi organizacyj niegospodarczych dał np. jeden z poprzedników p. ministra Romana na stanowisku ministra przemysłu i handlu p. Floyar Rajchman — dzieląc

kontyngenty na przewóz owoców południowych w ten sposób, że kupcom dostała się tylko mała część ogólnych kontyngentów.

Byłby również czas najwyższy, aby uprzątnięto wreszcie niesłychany bałagan w samej organizacji handlu zagranicznego. Ilość instytucyj, zajmujących się u nas czynnościami organizacyjnymi i kontrolnymi eksportu i importu jest wprost fantastyczna. Nie chcemy czytelników nudzić wyliczaniem tych instytucyj, bo samo podanie ich nazwy zajęłoby nam zbyt dużą część artykułu. Ale każdy eksporter i importer, stykający się praktycznie z tymi instytucjami, potrafi opowiedzieć o gehennie, jaką przejść tu musi przy przebijaniu się przez gąszcz biurokratycznych przepisów.

Jest to dziedzina wdzięczna i wymagająca pewnych zdecydowanych kroków. Ze słów p. ministra Romana wynikałoby, że nie brak mu dobrych chęci w tym kierunku. Ale sukces sprawy polega tylko w połowie na dobrych chęciach. Drugiej połowy — czynu — nie można już zastąpić słowami.

Wreszcie ujął się p. minister za handlem. Był już po temu czas najwyższy. Demagogia o „nadmiarze“ zdołała bowiem wtargnąć już także do handlu wewnętrznego. Także tutaj ignorancja połączona z tupetem święciła niesamowite orgie, mimo, że przecież wystarczyło zaglądnąć do popularnego „Małego Rocznika Statystycznego“, aby stwierdzić, że nie można mówić o nadmiarze handlu w kraju, który wykazuje rekordowo mały odsetek czynnych zawodowo w handlu. Wydaje nam się, że p. minister z pewnym zażenowaniem przytaczał te cyfry. Istotnie, nie jest rzeczą budującą pouczać w 19-tym roku własnej państwowości dorosłych obywateli, którzy decydują o losach państwa, że w dziedzinie handlu wleczemy się w ogonie narodów, a postępujemy tak, jakbyśmy stali na pierwszym miejscu w tabeli europejskiej. Sąsiedztwo nasze w tabeli rozwoju handlu wewnętrznego mieści się obok Bułgarii i Rosji Sowieckiej. Dumna, arystokratyczna i bogata Anglia dzierży prym w Europie pod względem rozwoju handlu wewnętrznego. Książę Walii, dzisiejszy książę Windsor, nie wstydził się przed kilku laty jeździć z próbkami towarów, niczym zwyczajny komiwojażer, po szerokim świecie. Bo angielską polityką jest handel angielski. A polityką polską jest zwalczanie handlu. Anglia dorobiła się na handlu potęgi gospodarczej i politycznej, Polska dorobiła się na zapoznawaniu wartości handlu — nędzy i zacofania ekonomicznego. Anglia nic nie straciła na brataniu się najwyższej arystokracji z handlarzami, Polska nic nie zyskała na pogardzaniu kupcami i na traktowaniu handlu jako bękarta w procesie rozwojowym polskiego gospodarstwa społecznego. Kraje, znajdujące się u szczytu racjonalizacji swej produkcji i wymiany, posiadające najnowocześniejszy aparat gospodarczy, błyszczącą technikę i społeczeństwa o wysokim poczuciu dyscypliny i organizacji — nie ustają w swych wysiłkach popierania stanu kupieckiego, gdy Polska, która znajduje się dopiero w powijakach swego rozwoju przemysłowego, która nie ma tak doskonałego aparatu gospodarczego, która ma poważne braki w wyposażeniu technicznym i której społeczeństwo ma wiele jeszcze do zrobienia w dziedzinie poczucia dyscypliny i organizacji — traktuje handel jako gałąź bez znaczenia w obecnym systemie gospodarczym, jako „zbędne pośrednictwo“ między producentem a konsumentem, które rozwój techniczny gospodarstwa społecznego musi usunąć.

Te wady w myśleniu ludzi, decydujących o kierunku naszego gospodarstwa trzeba zlikwidować. Z przemówienia p. ministra Romana wynika, że wie o istnieniu tych wad. Także tutaj zatem leży ogromna, wdzięczna dziedzina pracy dla p. ministra. Zbyt wiele zachwaszczono w tej dziedzinie nietylko przez

„ideowych" przeciwników handlu w Polsce, ale nawet przez ministrów przemysłu i handlu, którzy winni być przecież „urzędowymi" obrońcami handlu. Piętno „czarnej magii", wyciśnięte na handlu polskim przez b. ministra przemysłu i handlu p. Rajchmana, jest szczególnym dowodem tej „opieki" nad handlem.

Ale nietylko nastawienie ideowe wobec handlu wymaga radykalnej reformy. Cały system polityki gospodarczej, skierowany wyraźnie przeciw handlowi i na popieranie sił handlowi wrogich należy znieść. Trzeba ukształtować politykę podatkową, kredytową, reglamentacyjną i administracyjną ku popieraniu handlu, nie ku jego zwalczaniu. Trzeba na handel w Polsce patrzeć pod kątem jego użyteczności gospodarczej, a nie pod kątem jego składu narodowościowego. Tylko wtedy handel będzie mógł poświęcić więcej czasu i pieniędzy na racjonalizację i modernizację swych metod pracy, tylko wtedy handel wyzwoli się z skostniałych, prymitywnych form, w jakich tkwi dotychczas, gdy maksimum swej energii, swego czasu i swych środków materialnych musi zużywać na usuwanie ze swej drogi kłód, rzucanych mu ze wszystkich stron.

Handel czeka na Komisję Ankietową

Nacz. Sokołowski o problemach handlu wewnętrznego

Prelekcja p. K. Sokołowskiego, nacz. Wydziału Handlu Wewnętrznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wygłoszona ostatnio na temat „świateł i cieni handlu wewnętrznego" w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Jakkolwiek prelegent zastrzegł się, że poglądy jego nie mogą być identyfikowane ze stanowiskiem reprezentowanym w urzędzie, wydaje się, że rygorystyczne rozgraniczenie poglądów w tej mierze byłoby nader trudne.

P. nacz. Sokołowski z całym naciskiem podkreślił, że rola handlu jako dystrybutora jest niewątpliwie pożyteczna i twórcza. Niesłusznie handel napotyka na niedostateczną ocenę tej roli, jak również należnego w związku z tym handlowi wynagrodzenia. Jeżeli przemysł w Polsce ma za sobą badania, w szczególności prace Komisji Ankietowej, struktura handlu wewnętrznego stanowi ciągle jeszcze pojęcie mgliste i niesprecyzowane. Nie wielką ilość przedsiębiorstw handlowych I kategorii, wynoszącą zaledwie 600 firm, wskazuje na znikomą rolę, jaką dotychczas odgrywa w naszym życiu gospodarczym handel w większym stylu, a pamiętać należy, że wśród tych 600 firm tylko 200 przedsiębiorstw jest typu czysto handlowego, a pozostałe przedsiębiorstwa to apteki, większe zakłady gastronomiczne itd. Główny Urząd Statystyczny nie opracował dotychczas danych, któreby pozwoliły na ustalenie dokładnie stopnia zainteresowań społeczeństwa dla handlu, w każdym razie wobec przyjętej zagranicą przeciętnej cyfry od 6 do 16 proc. czynnych zawodowo w handlu, nasza cyfra 5 proc. wydaje się zbyt mała. Podkreślić przy tym należy, że odsetek zatrudnionych czynnie w handlu wzrasta ku wschodowi, co tłumaczyć należy zapewne przerzuceniem się ludności do handlu wobec słabego uprzemysłowienia naszych Kresów Wschodnich. Rosnąca pauperyzacja naszego handlu nie jest zjawiskiem przejściowym. Zdać sobie musimy sprawę z tego, że pauperyzacja ta będzie nadal wzrastała w miarę dopływu sił wiejskich do handlu.

W problemach handlu na baczną uwagę zasługują t. zw. nadmierne koszty pośrednictwa, będące jak wiadomo powodem częstych ataków. Jest rzeczą podlegającą dyskusji, w jaki sposób można badać stosunek kosztów produkcji do ceny płaconej przez konsumenta. Bliższe jednak badanie, zwłaszcza w porównaniu ze stosunkami zagranicznymi wskazuje na to, że Polska nie znajduje się w specjalnie złych warunkach, jeśli chodzi o nadmierne koszty pośrednictwa. Zarówno producenci, zwłaszcza rolni, jak i handel nie są często bez winy. Zrzucanie jednak kosztów nadmiernego pośrednictwa tylko na handel jest nieuzasadnione. Polityka najtańszego kupna nie stanowi metody, obliczonej na długą metę. Z drugiej strony brać trzeba pod uwagę niedoceniane u nas momenty jakości towaru i okoliczność; że wysoka cena zmniejsza kręgi odbiorców. Nie bez znaczenia dla kwestii kosztów pośrednictwa jest cały szereg braków natury komunika-

cyjnej, luki w urządzeniach chłodniczych, wreszcie niedostateczne uwzględnienie potrzeb kredytowych handlu.

Powyższe warunki, nie sprzyjające rozwojowi handlu w Polsce, spotęgowane są działaniem innych czynników. W szczególności należy wymienić szereg ograniczeń wypływających z reglamentacji handlu zagranicznego, które to ograniczenia muszą z konieczności odbić się na skrępowaniu handlu wewnętrznego. Przy tej sposobności należy nadmienić, że handel gdański, okrzepnięty od dawnych lat i świetnie zorganizowany w nie małym również stosunku działa paraliżująco na handel Polski. Ponadto nie sprzyja również rozwojowi handlu działalność monopoli i karteli, które przez rejonowanie sprzedaży, określania obrotów i cen oraz eliminowanie hurtu przyczyniają się do osłabienia wpływów handlu. Nie bez znaczenia jest również dla kupiectwa rozwój handlu ulicznego i zakładanie sklepów fabrycznych.

Odrębnego omówienia domaga się zagadnienie spółdzielczości. Wydaje się wątpliwe, czy możliwe jest pełne zrealizowanie idei bezpośredniego kontaktu producenta z konsumentem w drodze spółdzielczej z pominięciem handlu. Z drugiej jednak strony spółdzielnie w dużym stopniu uchodzą niesłusznie za nieprzyjaciela handu prywatnego. Na zachodzie spółdzielnie odegrały doniosłą rolę ulepszenia techniki handlu i podniosły jego usługi. Podkreślić tu zresztą należy stanowisko jednego z najwybitniejszych znawców spółdzielczości b. Prezydenta Wojciechowskiego, który stwierdził, że rola spółdzielczości ogranicza się do minimum, o ile handel stoi na wysokości zadania i jest dobrze zorganizowany. Nie mniejsze trudności dla rozwoju handlu nasuwa sprawa działalności monopoli faktycznych, które stanowią zaprzeczenie handlu.

Jeżeli chodzi o atmosferę psychiczną w jakiej handel w Polsce pracuje, że jakkolwiek nie miał on dotychczas dobrej opinii, wywalcza sobie jednak coraz bardziej prawo obywatelstwa. Polska jest krajem rolnym. Jeżeli jednak 70 proc. ludności zatrudniona jest na roli, nie znaczy to, ażeby ten stan rzeczy nie miał i nie powinien był ulec zmianie. Należy dla handlu oczekiwać dalszego przypływu sił młodych i stopniowego usuwania tych przeszkód, które uniemożliwiają handlowi jego rozwój. Dyskusja, jaka odbyła się po odczycie dała wyraz potrzebie współpracy czynnika rządowego z elementem kupieckim dla dobra i ochrony handlu.

Ze swej strony dodamy, że zagadnienie handlu wewnętrznego było już niejednokrotnie przedmiotem zarówno studiów, jak i formułowania szeregu postulatów. Prace Komisji Handlu Wewnętrznego, zorganizowanej jeszcze przez b. min. Zarzyckiego, program wysunięty przez handel na Naradzie Gospodarczej, wreszcie całokształt prac w tej mierze samorządu gospodarczego wogóle, a organizacyj kupieckich w szczególności dostarczyły aż nadto materiału do zorientowania się w problemach handlu wewnętrznego. Handlowi nie potrzebna jest pomoc. Jedyną pomocą, jaką może mu się okazać, jest nie przeszkadzanie jego rozwojowi. W żadnej innej może dziedzinie życia gospodarczego nie przejawia się tak jaskrawie potrzeba pełnego zrealizowania klasycznej zasady „laissez faire laissez passer". Gdy bezsporne jest, że element handlowy w Polsce nie jest zbyt liczny, a jego doniosłość dla życia gospodarczego jest już w pełni doceniana, handel może i powinien oczekiwać jedynie, aby preferencje przyznawane innym dziedzinom życia gospodarczego nie były większe od tych, jakie powinny być również przyznawane handlowi.

Zwiększyć tempo organizowania handlu

Tylko 25 proc. kupców zorganizowanych.

W tej sprawie zamieszcza „Codzienna gazeta Handlowa" następujące uwagi:

Obowiązująca ustawa o prawie przemysłowym przewiduje, jak wiadomo, powoływanie zrzeszeń przemysłowych, celem popierania rozwoju przemysłu pod względem technicznym i gospodarczym oraz pozyskiwania krajowych i zagranicznych rynków zbytu, jak również celem obrony interesów gospodarczych zrzeszonych.

W związku z powyższym szereg zrzeszeń przemysłowych, które istniały dotychczas na zasadach prawa o stowarzyszeniach z 27. 10. 1932, powziął decyzję przystosowania swoich statutów do obowiązujących norm prawa przemysłowego. Zgodnie z tym prawem zarówno nadzór nad zrzeszeniami przemysłowymi jak i zatwierdzanie ich statutów należy do ministra Przemysłu i Handlu, uprawnionego w razie potrzeby do powoływania zrzeszeń przemysłowych, bądź też do zarządzeń w kierunku spowodowania przymusowej przynależności przedsiębiorców danego okręgu czy branży do zrzeszeń już istniejących.

Uprawnienia te posiadają szczególnie doniosłe znaczenie dla handlu i organizacji kupieckich, uskarżających się na nikłe zrozumienie wśród szerokich mas kupiectwa dla potrzeby skupiania się w ramach wspólnej organizacji. Jak podaje ostatnio w „Polsce Gospodarczej" p. radca Szyszkowski, ogólna ilość zatwierdzonych statutów zrzeszeń kupieckich wyniosła w r. 1936 około 80. Prowizoryczne obliczenia liczby kupców zrzeszonych w związki branżowe i ogólne w stosunku do ogólnej liczby kupców, nabywających świadectwa przemysłowe — wskazują, że zaledwie około 25 proc. ogółu kupiectwa należy do organizacji. Ta niewątpliwie autorytatywna cyfra posiada swoistą wymowę. Nie ulega bowiem wątpliwości, że poziom i dobrobyt handlu zależy nie tylko od ogólnych warunków koniunkturalnych kraju, ale również w nie małej mierze od racjonalizacji tego zawodu i obrony jego interesów. Zadania te zrealizować mogą przedewszystkim mocne i liczebne organizacje kupieckie.

Samorząd gospodarczy ostatnio szczególnie dużo zainteresowania poświęcił zarówno sprawom zrzeszeń, jak i organizacyj branżowych. Jeszcze w październiku r. ub. w Warszawskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej odnośna podkomisja przekształcona została na Komisję do Spraw Zrzeszeń i Porozumień gospodarczych, która to Komisja w składzie 18 członków objęła całokształt prac, związanych z problemami organizacji życia gospodarczego. Niezależnie od stworzonych w ten sposób podstaw dla podejmowania prac nad sprecyzowaniem form życia gospodarczego Izba Warszawska zgłosiła na Międzyizbową Komisję Prawno - administracyjną zaaprobowany w następstwie wniosek w kierunku usprawnienia prac nad opiniowaniem statutów w ten sposób, że sprawy zrzeszeniowe zostały przekazane specjalnej Podkomisji złożonej z 4 izb.

Równocześnie zwiększone zostały prace nad przestudiowaniem zagadnienia branż i ich organizacyj. W szczególności Izba Warszawska, doceniając znaczenie kontaktu Izby ze związkami branżowymi, wprowadziła podział referatów branżowych z obowiązkiem obserwowania poszczególnych odcinków branżowych oraz czuwania nad współpracą Izby ze zrzeszeniami branżowymi, działającymi w Okręgu Izby. Powyższa pracaześrodkowana w Referacie Zrzeszeń i Porozumień Gospodarczych Wydz. Ogólno Ekonomicznego może niewątpliwie wpłynąć dodatnio na należyte przygotowanie i oświetlenie sprawy zwiększenia tempa organizowania handlu. Wydaje się, że w tej mierze Izby Przemysłowo-Handlowe mają wdzięczne, dotychczas niedostatecznie realizowane zadanie.

Organizacje kupieckie winny równocześnie zwiększyć starania celem osiągnięcia lepszych wyników w akcji werbowania nowych członków. Tego rodzaju akcja, jak słychać, zapoczątkowana już na terenie poszczególnych organizacji kupieckich, iść winna nie tylko w kierunku zachęcania kupców do wiązania się z istniejącymi organizacjami, ale przede wszystkim tworzyć w ramach samej organizacji odpowiednie warunki, zachęcające kupców nie zrzeszonych do obejmowania członkostwa poszczególnych związków. Warunkiem tego rodzaju może być jasne sprecyzowanie i spopularyzowanie wśród kupiectwa tych korzyści dla zawodu kupieckiego, które płyną zarówno dla całego handlu jak i poszczególnych kupców, z przystąpienia kupców nie zorganizowanych do zrzeszeń już istniejących.

Kronika.

Możliwość odmrożenia należności zablokowanych w Niemczech.

Zgodnie z przepisami nowego kodeksu handlowego, kupiec obowiązany jest przechowywać przez 10 lat księgi handlowe, listy otrzymane, odpisy listów wysłanych, faktury i inne pisma, dotyczące zapisów w księgach handlowych.

Jeżeli księgi handlowe prowadzone są w formie kart, należy przechowywać te karty. Przez listy otrzymane, rozumie się całą korespondencję, a więc nie tylko listy otrzymane przez pocztę, ale i doręczone w jakikolwiek inny sposób, a również depesze.

Przez faktury należy rozumieć faktury otrzymane. Faktury wysłane należy przechowywać w odpisach. Zamiast odpisów korespondencji można prowadzić jeden lub kilka kopiałów tej korespondencji.

Do przechowywania ksiąg obowiązany jest nie tylko kupiec, lecz i ten, kto po kupcu dane przedsiębiorstwo przejmuje, przede wszystkim więc spadkobierca kupca.

Obowiązek przechowywania ksiąg handlowych i dokumentów, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa, istnieje również wówczas, gdy przedsiębiorstwo ulega likwidacji. Księgi należy przechowywać przez 10 lat do ostatniego zapisu w tych księgach, korespondencję zaś przez 10 lat od chwili jej otrzymania, lub jej wysłania.

BONIFIKATY W PODATKU PRZEMYSŁOWYM

Okólnikiem z 16 grudnia 1936 r. (R. 6. III. 10417/36) Min. Skarbu nawiązało do okólnika z 25-go czerwca r. ub. w sprawie ulg w państwowym podatku przemysłowym w związku z akcją zwalczania bezrobocia. Na zasadzie wspomnianego okólnika Min. Skarbu przypomniało, że przy pobieraniu należności za świadectwa dla przedsiębiorstw przemysłowych kasy urzędów skarbowych winny zaliczać na poczet ceny świadectwa bonifikaty, przyznane przez Min. Skarbu względnie Urząd Skarbowy. Na świadectwach, wydawanych przedsiębiorstwom względnie zakładom, którym została udzielona bonifikata, kasy winny wypisywać sumy, faktycznie ulegające uiszczeniu na rzecz Skarbu i związków samorządowych a więc po uwzględnieniu bonifikaty.

Zwolnienia od państwowego podatku przemysłowego przy eksporcie surowych skór futrzanych.

Okólnikiem z 17 grudnia 1936 r. (L. D. V. 44789/ /4/36) zwolnione zostały od państwowego podatku od obrotu obroty, uzyskane z eksportu surowych skórek futrzanych.

Nawet po likwidacji przedsiębiorstwa należy przechowywać księgi i dokumenty

Komisja Dewizowa zarządziła, ażeby począwszy od 1 lutego br. należności za towary sprowadzane z Niemiec w ramach umowy gospodarczej polsko-niemieckiej, względnie przed wejściem w życie tej umowy z dnia 4 listopada 1935 r. mogły być przekazywane tylko za pośrednictwem Polskiego Instytutu Rozrachunkowego w Warszawie. To samo dotyczy kosztów transportu lądowego do granicy niemieckiej przy imporcie towarów z Niemiec, kosztów robocizny w obrocie uszlachetniającym i zapłaty za weksle nadesłane z Niemiec, zaopatrzone przy wysyłce ich do Niemiec odpowiednią klauzulą.

Banki dewizowe upoważnione zostały do prowadzenia specjalnych zablokowanych kont niemieckich firm księgarskich i wydawniczych oraz do przyjmowania na te konta wpłat perjodycznych i ratalnych na książki, czasopisma itp. z tem, że sumy wpłacone na takie rachunki będą w końcu każdego miesiąca automatycznie przelewane do Polskiego Instytutu Rozrachunkowego.

Należności wynikające z innych tytułów przekazywane być mogą wyłącznie za pośrednictwem Banku Polskiego. Do rozpatrywania i załatwiania wniosków i uskutecznienia przekazów upoważnione zostały Bank Polski i Banki dewizowe w tych przypadkach, gdy zobowiązanie nie przekracza 3000 zł. lub równowartości tej sumy. Natomiast jeżeli całość zobowiązania przekracza tę sumę, wnioski należy kierować do decyzji Komisji Dewizowej.

Niezależnie od tego

istnieje możliwość odmrożenia sum zablokowanych posiadanych w Niemczech przez osoby zamieszkałe w Polsce drogą odsprzedaży takich sum innej osobie zamieszkałej w Polsce, która ma zobowiązania w Niemczech. Tego rodzaju prywatny rozrachunek wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej. Zaznaczyć należy, że zwolnienie sum zablokowanych w Niemczech wymaga również zezwolenia niemieckich władz dewizowych.

Komunikaty Izby Przem.-Handlowej

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie zawiadamia, iż z dniem 1 lutego 1937 Polski Instytut Rozrachunkowy przejął dotychczas spełniane przez Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego funkcje w zakresie rozrachunku polsko-niemieckiego, kontroli obrotów towarowych polsko-francuskich i kontroli waluty eksportowej.

Delegat Polskiego Instytutu Rozrachunkowego przy tutejszej Izbie, inż. Białek wydaje świadectwa rozrachunkowe na przywóz i wywóz towarów z Rzeszy Niemieckiej w ramach umowy gospodarczej z dnia 4. XI. 1935, zaświadczenia banków dewizowych na przekazy należytości za towary sprowadzone z Francji, jej kolonij, mandatów i protektoratów oraz zaświadczenia walutowe na eksport wszelkich towarów poza artykułami wyszczególnionymi w rozporządzeniu Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 22 stycznia 1937 (Monitor Polski nr. 21. z dnia 27 stycznia 1937).

Polski Instytut Rozrachunkowy zlecił również swemu Delegatowi czynności, które były dokonywane w zakresie rozrachunku na zlecenie Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego w zakresie wystawiania świadectw rozrachunkowych, przywozowych z Włoch, Szwajcarii i wywozowych do Bułgarii, Jugosławii, Rumunii, Turcji, Węgier i Włoch.

Import towarów reglementowanych.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie zawiadamia firmy zainteresowane tut. okręgu, że podania o przywóz towarów reglementowanych z kontygentów na czasokres marzec — kwiecień 1937 r. przyjmować będzie **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 13 lutego b. r.**

Ogródek bzdurokracji.

Szczyt wymagania

Jak władza skarbowa z płatników zrobiła kury i co z tego wynikło.

Bardzo popularną, przynajmniej na gruncie warszawskim, jest zagadka-dowcip o tem, co uważać za szczyt wymagania. Mówi się więc, że szczytem wymagania jest żądać od osoby, która wszystko dla nas gotowa z n i e ś ć, aby zniosła... jajko.

Z takim właśnie żądaniem wystąpiła pewna Izba Skarbowa, kierując je do kupców i przemysłowców w jej okręgu zamieszkałych.

Oczywiście, słowo „jajko" użyte tu jest w przenośni. Władzy skarbowej bowiem chodziło o co innego. Zażądała ona, aby kupcy i przemysłowcy nadesłali jej w określonym, i to dość krótkim terminie, kartki, wypełnione informacjami o swych odbiorcach i dostawcach. Po jednej kartce dla każdego odbiorcy. Ciężki to zaiste obowiązek, jeżeli zważyć, że niektóre firmy liczą swych odbiorców na tysiące. Napewno niejednej nawet utrudzonej kurce łatwiej jest znieść kilkanaście jajek, niż przemysłowcomi wypełnić kilkaset kartek informacyjnych.

Przewiduję zarzut, że jestem nieścisły, że z wezwań władzy nie wynika, aby obowiązek wypełniania kartek był bezwzględny. Kto z ważnych powodów kartek wypełnić nie może, winien tylko zawiadomić Izbę. Otrzymawszy takie zawiadomienie, Izba deleguje swego urzędnika, aby na miejscu zaczerpnąć z ksiąg handlowych płatnika potrzebnych informacyj. Istotnie brzmienie wezwań, o których mowa, jest właśnie takie. Należy jednak postawić się w położenie płatników. Nauczeni smutnym doświadczeniem, wiedzą oni, że nie każdy „ważny" dla płatnika powód będzie uznany za taki przez władzę. A co będzie, pomyśli sobie niejeden płatnik, jeżeli Izba Skarbowa wbrew memu oświadczeniu, że ważne powody nie pozwalają mi wypełnić kartek, uzna, iż uczynić to mogłem, i wyrżnie mi grzywnę, a potem udowadniaj, żeś nie zając. Tak pomyślawszy, rad nie rad siądzie płatnik i zacznie wypełniać nadesłane mu przez władzę blankiety druków szczegółowymi danymi.

A teraz pytanie, czy żądanie, o którym mowa, aczkolwiek uciążliwe, jest jednak oparte na przepisie prawa? Bo jeżeli tak, to płatnik niema tu nic do gadania. Dura lex, sed lex. Surowe prawo, ale prawo.

Otóż twierdzę, i to nie ja jeden, że żądanie władzy w tym zakresie, w jakim zostało ogłoszone, nie ma podstawy prawnej.

Powołany w wezwaniu władzy przepis Ordynacji Podatkowej ma, mojem zdaniem, inne znaczenie, anizeli to, jakie mu nadaje Izba Skarbowa. Ustanowiony on został na ten wypadek, gdyby władze skarbowe w jakichś konkretnych wypadkach natrafiły na trudności w zebraniu informacyj, potrzebnych im dla celów podatkowych. Bynajmniej jednak powołany przez Izbę Skarbową przepis Ordynacji Podatkowej nie uprawniał jej do czynienia z wyjątku reguły, ani do przerzucania na płatników tego, co winni wykonać funkcjonariusze Izby Skarbowej. Już sama redakcja druków, jakie Izba rozsyła płatnikom wskazuje, że wypełnić je winni nie płatnicy, lecz wzmiankowani funkcjonariusze władzy skarbowej.

Na zakończenie powracam znów do moich kur.

Nie wiem, czy można zmusić kurę, aby znosiła jajka. Jeżeli nawet tak — to wątpię, aby jajka, zniesione pod przymusem, były pełnowartościowe, czy t. zw. eksportowe.

Sądzę, i to nie bez podstawy, że wartość druków przymusowo wypełnianych przez płatników, nie będzie większa. Izba Skarbowa nie osiągnie z informacyj tą drogą zebranych dużych korzyści. Należy liczyć się z tym, że z całej akcji, tak chytrze pomyślanej, wyjdą, mówiąc żargonem warszawskim, nici, albo guzik. t. ch. („Kurjer Polski").

Kwit i zaufanie

Podczas jednej z moich wycieczek na daleką prowincję opowiadał miejscowy lekarz następującą historię.

Zgłasza się do niego sekretarz skarbowy z żądaniem zapłaty zaległości podatkowej sprzed trzech lat. „Ależ ja wszystkie podatki za ten okres wpłaciłem — tłumaczy się zdziwiony nieoczekiwanym żądaniem płatnik. Rozpoczyna się gorączkowe poszukiwanie odpowiedniego pokwitowania. Lecz pokwitowania sprzed trzech lat gdzieś się zapodziały i znaleźć ich nie można. Płatnik ma jednak odnotowaną u siebie wpłaconą swego czasu kwotę i jest pewny swego. Sekwestratorowi jednak ten dowód, oczywiście, wystarczyć nie może. Trzeba sprawę wyjaśnić w kasie skarbowej. Płatnik idzie do urzędu i prosi o sprawdzenie, że w dniu takim przed trzema laty wpłacił w tejże kasie taki to a taki podatek.

— Niech pan pokaże kwit — pada zza okienka stereotypowa odpowiedź.

— Kwit zagmął? — twarz za okienkiem przybiera wyraz znaczącego zdziwienia a potem zakłopotania. — No, to może pan poda numer kwitu — pada nieoczekiwanie żądanie.

Podatnik był temperamentu sangwinicznego, nie wytrzymał i wystrzelił jakimś ostrzejszym słowem. Sprawa omal nie skończyła się w sądzie. W rezultacie jednak okazało się, że podatek był zapłacony, a wezwanie powtórne wystosowano przez omyłkę.

Przypomniała mi się ta historia, dawniej dość typowa, dziś coraz rzadkiej podobno powtarzająca się, gdy czytałem sprawozdanie z procesu wytoczonego kolejom przez kupca, którego nie doszedł transport stu sześciu wagonów

drzewa. Wagony zginęły. Gdy kupiec zwrócił się z reklamacją, zażądano od niego kopii frachtów. Kupiec ich nie miał, twierdził, że kolej mu ich nie dostarczyła, ale że przecież kolej ma możność bez pomocy kopii frachtów sprawdzić całą rzecz. Wtedy zażądano od kupca, aby podał numery tych stu sześciu wagonów. Kupiec wniósł sprawę do sądu, gdzie po wędrówce przez wszystkie instancje, zażądano wreszcie od kolei przedstawienia wszystkich przez nią posiadanych dowodów w tej sprawie.

Wiele mówi się i pisze o konieczności „rozbudowania" zaufania obywateli do urzędu. Obywatel chciałby ufać, ale zbyt często praktyka urzędów to zaufanie podrywa. Właśnie w sprawach najbardziej dokuczliwych, bo pieniężnych. Uczciwie i skrupulatnie płacę podatki, ufam kolejom i poczcie. Ale oprócz tego muszę prowadzić prywatne archiwum pokwitowań, dowodów i t. p. Po co? Bo w czynnościach urzędowych może zajść pomyłka. Pomyłka to rzecz ludzka, zawsze i wszędzie zdarzyć się może. Tylko normalnie trud sprostowania omyłki winien obciążać tego, który zawinił. W ofierze omyłki należy się, oprócz naprawienia skutków błędu, jeszcze kilka słów grzecznego przeproszenia.

W praktyce naszych urzędów nazbyt jeszcze często pokutuje inne stanowisko. Omyliliśmy się, być może. Proszę nam dowieść, że omyliliśmy się. Tak, ale dowód pomyłki macie panowie również i w swych rękach, więc jeśli ja, obywatel dowód zgubiłem, zatraciłem czy zawieruszyłem, dołóżcie i wy starań, aby sprawdzić rzecz i wyjaśnić.

Nie zmuszajcie mnie, człowieka, który ma dość własnych kłopotów, do kompletowania latami archiwum kwitów podatkowych, dowodów na opłaty za psa, kwitków na wysłane listy rekomendowane, bo ja wiem, czego jeszcze. Pozwólcie mi po roku spalić te szpargały w tym przeświadczeniu, że jeśli wam się zdarzy pomyłka, to, nawet bez dowodów z mojej strony, na podstawie posiadanych przez was dokumentów będziecie się starali z dobrą wolą wasz błąd sprostować.

Nie zmuszajcie obywateli, by stawali się prywatnymi archiwistami.

(„Kurier Poranny").

KSIĘGI HANDLOWE FORMALNIE WADLIWE

W przypadku powołania się podatnika na księgi handlowe, władza ma obowiązek oceny tych ksiąg jako zapisków przy ustalaniu obrotu, mimo, że księgi, jako formalnie wadliwe, zostały odrzucone (N. T. A., wyrok z dnia 29. IX. 1936 r., I. rej. 3673/34).

W konkretnym wypadku płatnik podniósł zarzut tej treści, że księgi, jeśli nawet nie odpowiadają wymogom prawidłowych ksiąg handlowych, to nie są pozbawione charakteru dowodu jako zapiski, władza podatkowa natomiast twierdzi, że w przypadku, gdy płatnik w odwołaniu kwalifikuje przedstawione przez siebie dowody jako prawidłowe księgi handlowe, władza nie ma podstawy do traktowania przedłożonego materiału jako dowodu niekwalifikowanego. Spór sprowadza się więc do tego, czy władza w przypadku, jeśli płatnik powołał się w odwołaniu na dowód w postaci ksiąg handlowych, ma obowiązek rozprawienia się z tym dowodem jako zapiskami.

Rozważając powyższe zagadnienie Najwyższy Trybunał Administracyjny na powyższe pytanie odpowiedział w zasadzie twierdząco. Skoro bowiem płatnik powołał się na prowadzone przez siebie księgi handlowe uważając je tym samym za dowód kwalifikowany w rozumieniu art. 76 ustawy o podatku przemysłowym, to w tym jego twierdzeniu mieści się także twierdzenie, że dowody te mają charakter zapisków. Władza ma obowiązek rozprawienia się z zarzutami odwołania, ma więc w zasadzie obowiązek uzasadnienia, dlaczego ofiarowanemu dowodowi odmówiła kwalifikacji prawidłowych ksiąg handlowych, jak również dlaczego nie daje mu wiary jako zapiskom, mogącym służyć za podstawę do ustalenia obrotu. Oczywista rzecz, że nie odnosi się to do przypadku, kiedy władza uznała księgi za prawidłowe, gdyż uznawanie ksiąg za zapiski, na których można oprzeć ustalenie obrotu jest w tym wypadku bezprzedmiotowe. Podobnie, nie odnosi się to do przypadku, gdy władza uznała księgi za nieprawidłowe z powodów merytorycznych, które wskazują, że na podstawie przedstawionych dowodów nie można oprzeć ustalenia obrotu np. z powodu niezapisania do ksiąg wszystkich czynności handlowych, dotyczących sprzedaży towarów). W tym bowiem przypadku księgi, materialne nieprawidłowe oczywiście nie mogą służyć zap odstawę do ustalenia obrotu, ponieważ nie zawierają elementów, które według ustawy składają się na pojęcie obrotu. Odrzucenie więc dowodów, jako ksiąg handlowych decyduje w tym wypadku tym samym o odrzuceniu dowodów z tych dokumentów jako zapisków i rozprawienie się z ofiarowanym dowodem jako zapiskami jest zbędne.

Nie dotyczy to natomiast przypadku, gdy ofiarowanym księgom odmówiono przymiotu prawidłowości z powodów, które nie mają wpływu na ich charakter, jako zapisków w szczególności zaś z powodów formalnych. Jeśli bowiem księgi nawet nie odpowiadają wymogom formalnym, stawianym przez prawo handlowe, to okoliczność ta niema z istoty swej wpływu na charakter ksiąg jako zapisków. Prowadzi to do wniosku, że w przypadku powołania się płatnika na księgi handlowe władza ma obowiązek oceny tych ksiąg jako zapisków przy ustaleniu obrotu, mimo że księgi uznano za nieprawidłowe ze względów formalnych.

Wydawca Zw. Krak. Stow. Kupców Samuel Schechter. Redaktor odpow. N. Józef Haller
Drukarnia Józefa Fischera, Kraków Grodzka 62. Telefon 104-12.